

5 września 2001 r.

**“PAPIEROWY UKŁAD”**

**Rozmowa Tomasza S. Pochronia ze**

**Zdzisławem M. Rurarzem**

- **TSP:** - Od lat nie wypowiada się Pan na temat płk. Ryszarda Kuklińskiego. W związku jednak z ostatnimi rewelacjami Jurija Ryliewa, b. rezydenta sowieckiego wywiadu wojskowego w Warszawie, że jakoby płk. Kukliński był agentem GRU, w kraju powstał szum, który odbił się echem w amerykańskiej Polonii. Odnośnie komentarzy krajowych, to na uwagę zasługuje artykuł Józefa Szaniawskiego z tygodnika “Wprost” z 7 sierpnia b. r., który, powołując się na słowa Zbigniewa Brzezińskiego, w nawiązaniu do przekazanych przez Pułkownika planów ataku Układu Warszawskiego na NATO w Europie Zachodniej, pisze co następuje:

*“przewaga została zniwelowana, a groźba wojny odsunięta. Gdyby jednak Moskwa rozpętała wojnę z państwami NATO, dowódca atakujących Europę sił Układu Warszawskiego marszałek Kulikow zostałby unieszkodliwiony wraz z całym swym sztabem najpóźniej trzy godziny od rozpoczęcia agresji”.*

Czy Pułkownik, będąc agentem GRU, mógł jednocześnie przekazywać NATO takie tajemnice, które mogły narazić na klęskę siły Układu Warszawskiego?

- **ZMR:** - Odnośnie planów Układu Warszawskiego, których kopię jakoby znaleziono po “zimnej wojnie” w b. NRD, w rzekomej kwaterze Kulikowa, to pierwsze słyszę o tym, że Układ miał takie plany. Plany wojenne miał ZSRR, ale **nie** Układ. Wynikało to stąd, że Układu Warszawskiego **nie było** tak na dobrą. Była tylko jego fasada, stworzona 14 maja 1955 r., ale

UW **nie istniał** jako organizacja wojskowa, choć na papierze niby istniały jego Zjednoczone Siły Zbrojne, z Naczelnym Dowódcą. Przedostatnim z nich, przed rozwiązaniem UW, był istotnie marsz. Wiktor Kulikow, ale nie on poprowadziłby atak na Europę Zachodnią..

- **TSP:** - Jak to, nie było Zjednoczonych Sił Zbrojnych Układu Warszawskiego?

- **ZMR:** Nie było. Układ i jego niby Zjednoczone Siły Zbrojne powołano do życia w dziewięć dni po tym jak do NATO przyjęto RFN. Było to coś w rodzaju politycznego protestu w odpowiedzi na to wydarzenie. Przed powstaniem UW natomiast istniał Zarząd Dziesiąty w sowieckim Sztabie Generalnym, który sprawował kontrolę nad wszystkimi armiami krajów satelickich i to zupełnie wystarczało. A co do tzw. Zjednoczonych Sił Zbrojnych UW, to przy powoływaniu paktu do życia w maju 1955 r. w Warszawie, jego świeżo upieczonym członkiem delegacja sowiecka, z marsz. Gieorgijem Żukowem na czele, wówczas ministrem obrony ZSRR, zakomunikowała kilka decyzji, które przyjęto bez dyskusji. Żukow zaproponował na Naczelnego Dowódcę Zjednoczonych Sił Zbrojnych marsz. Iwana Koniewa, jednego z czołowych dowódców sowieckich w czasie II wojny światowej, a w 1955 r. wiceministra obrony i dowódcę wojsk lądowych ZSRR. Na szefa Sztabu zaproponował gen. armii Aleksyjeja Antonowa., który natychmiast odczytał listę jednostek wojskowych, które miały wejść w skład Zjednoczonych Sił Zbrojnych UW. Przyszło mu to łatwo, gdyż do tego czasu, jako zastępca szefa Sztabu Generalnego, kierował wspomnianym Dziesiątym Zarządem. Na liście, co należy podkreślić, nie było **żadnej** sowieckiej jednostki wojskowej. W 1956 r., kiedy NRD weszła do UW, po utworzeniu swojej Volksarmee, dodano do listy jeszcze niektóre jej jednostki, ale sowieckich **nadal** na niej nie było i tak pozostało do końca istnienia UW. Cóż to więc więc były za “Zjednoczone Siły Zbrojne” UW, skoro nie było w nich wojsk sowieckich? Zresztą, na dowód

tego, że Naczelny Dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych UW był figurantem świadczy interwencja tych sił w Czechosłowacji w sierpniu 1968 r. Dowodził nimi **nie** Naczelny Dowódca ZSZ, wówczas gen. armii Iwan Jakubowski, ale gen. armii Iwan Pawłowski, dowódca wojsk lądowych ZSRR.

- **TSP:** - Ale przecież w Moskwie istniało Naczelne Dowództwo Zjednoczonych Sił Zbrojnych UW, a więc musiały być takie siły, nieprawda?

- **ZMR:** - Nie Dowództwo tylko Dowódca, nominalny zresztą, gdyż faktycznie nim nie był. Naczelnego Dowództwa Zjednoczonych Sił Zbrojnych UW więc nie było, aczkolwiek od strony formalnej istniało i byli przy nim akredytowani przedstawiciele krajów członkowskich paktu, poza sowieckim, którego **nigdy** nie wyznaczono nawet dla celów czysto formalnych. Istniał natomiast, umiejscowiony przy Choroszewskiej Szosie, z dala od centrum Moskwy, tzw. Sztab Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw-Stron Układu Warszawskiego. W rzeczywistości był to wspomniany Zarząd Dziesiąty sowieckiego Sztabu Generalnego i przy nim faktycznie byli akredytowani przedstawiciele niesowieckich krajów członkowskich. Należy jednak zaznaczyć, że przedstawicielom tym, choć mieli w budynku swoje gabinety, surowo **zakazano** jakichkolwiek kontaktów z sowieckimi oficerami Sztabu. Dostęp mieli jedynie do szefa Sztabu, jego zastępcy i oficera łącznikowego. I na tym koniec. Przedstawiciele ci nie otrzymywali od swoich sowieckich przełożonych **żadnych** zadań ani innych informacji, ani nie otrzymywali ich też ze swoich stolic. Żadnych "planów UW" nie opracowywali i nie opracowywał ich nikt inny.

- **TSP:** - Chce Pan przez to powiedzieć, że nie było planów Układu Warszawskiego ataku na Europę Zachodnią?

- **ZMR:** - Oczywiście. ZSRR miał zapewne różne plany wojenne, w tym ataku na Europę

Zachodnią, o czym częściowo spekulowaliśmy przed laty w części I “Perfidnej gry”, ale planów tych pozostałym członkom UW **nigdy** nie ujawnił, ani tym bardziej oni nie prosili go o nic podobnego. Planów zaś Układu nie było, choćby z tego prostego powodu, że w czasie wojny nie istniałby on w ogóle. Stąd też uważam za nieporozumienie, że można było w Warszawie coś takiego jak “plan Układu” wykraść i przekazać dalej. Nie można go było wykraść, gdyż go nie było.

- **TSP**: - Ale przecież ZSRR nie ukrywał przed innymi członkami UW swoich zamiarów zaatakowania europejskich członków NATO?

- **ZMR**: - Ogólnikowo coś o tym wspominał, żeby ich czymś zająć, a w 1961 r. urządził nawet ćwiczenia sztabowe w NRD, których przedmiotem był atak na kontynentalną Europę Zachodnią, poza Hiszpanią, ale potem i tego nie było, a tylko jakieś ruchy pozorowane. I nic dziwnego.

Wbrew powszechnym wyobrażeniom bowiem, ZSRR na UW nie zależało. Jego niesowieckie armie miały tylko 1/20 konwencjonalnej siły ogniowej armii sowieckiej. Jeśli dodatkowo zważyć, że nie miały one broni nuklearnej, to ogniowa przewaga sowiecka urastała tutaj do dziesiątków milionów razy. Ponadto, niesowieckim armiom nie ufano. We wspomnianych powyżej ćwiczeniach sztabowych w NRD nie przewidywano początkowo **żadnego** udziału Ludowego Wojska Polskiego i dopiero po protestach obecnego tam marsz. Mariana

Spychalskiego, ówczesnego ministra obrony narodowej PRL, włączono je w ostatniej chwili, ale pewnie tylko “na odczepne”. Odtąd zaczęto też mówić, że w razie wojny Śląski i Pomorski Okręgi Wojskowe, 2/3 LWP, wzięłyby udział w walkach na froncie, ale i to nie było pewne.

- **TSP**: - Z tego co Pan mówi czyż mam rozumieć, że Układ Warszawski był “papierowym układem”?

- **ZMR:** Myślę, że tak. Jeśli bowiem doszłoby do III wojny światowej, to byłby to niemal wyłącznie nuklearny pojedynek ZSRR-USA, w którym kraje nienuklearne, jak niesowieccy członkowie Układu Warszawskiego, nie odegrałyby żadnej roli. Stąd też ich mała wartość i ZSRR mówił prawdę, że gotów był rozwiązać w każdej chwili Układ Warszawski, jeśli USA rozwiązałyby NATO. W końcu i z tego zrezygnował, rozwiązując UW tuż przed swoim “rozpadem”. Do niczego nie był on mu już potrzebny, tak jak niepotrzebny jest on dzisiejszej Rosji.

- **TSP:** - Z Pańskiej wypowiedzi wnioskuję zatem, że Zbigniew Bzreziński, mówiąc o “unieszkodliwieniu” przez NATO marsz. Kulikowa z jego sztabem w ciągu trzech godzin, dzięki dostarczonym przez Pułkownika planom, mówił nieprawdę?

- **ZMR:**- Ano właśnie, coś w tym rodzaju. Kulikow, unieszkodliwiony czy nie, nic się wtedy nie liczył. Liczyli się inni, minister obrony i szef Sztabu Generalnego ZSRR w pierwszym rządzie, ale gdzie oni znajdowaliby się w przypadku wybuchu wojny - tego **nikt** w PRL nie mógł wiedzieć i stąd nic nie mógłby nikomu dalej przekazać.

- **TSP:** - Nie wiem czy ma Pan rację, ale ma Pan prawo do własnych poglądów, trudnych zresztą do podważenia.

Dziękuję za rozmowę.

- **ZMR:** - Również i ja dziękuję.

*P. S. W artykule “Wspomnienie o Edwardzie Gierku”, opublikowanym w “PANORAMIE” z 18-25 sierpnia b. r. , podałem omyłkowo, że posiedzenia Biura Politycznego odbywały się z reguły w środę. Powinno być “z reguły we wtorek”. Przepraszam.*

*ZMR*